

Nie ma darmowych nadgodzin !

WYGRAŁA Z GIGANTEM

Postanowiła walczyć o swoje. Korzystając ze wsparcia „Solidarności” pozwała do sądu firmę, w której jeszcze niedawno pracowała. Wydawało się, że porywa się z motyką na słońce, gdyż była to spółka, zajmująca się sprzedażą piwa, należąca do Grupy Żywiec SA, a więc pośrednio – do światowego giganta, jakim jest koncern Heineken. A jednak wygrała!

Pani Urszula (imię zmienione) przez dwa lata pracowała jako przedstawiciel handlowy w tak zwanym zadaniowym systemie czasu pracy. Miała obsługiwać co najmniej 120 punktów sprzedaży detalicznej. Oznaczało to, że w ramach swych obowiązków średnio każdego dnia powinna odwiedzać 24 takie punkty, zgodnie z wytyczonymi trasami. Podpisała nawet pisemne zobowiązanie do przestrzegania tych wymogów. Szybko przekonała się, że nie ma szans wypełnić swych obowiązków w przewidzianym przez pracodawcę czasie pracy. U jednego sprzedawcy spędzała, co prawda, kilka minut, u innego kilkanaście, ale byli też tacy, którym musiała poświęcać nawet dwie godziny. Do tego dochodziła praca biurowa, przy komputerze, gdy już zjechała z trasy. Dodatkowo harmonogram jej zajęć był często zakłócany przez zebrania, organizowane przez kierownictwo spółki.

Niewiele lepiej było, gdy została przeniesiona do obsługi lokali gastronomicznych. Była bardzo skrupulatna i odnotowywała wszystkie wizyty i czas pracy. Wyszło jej, że każdego dnia, aby wykonać powierzone jej zadania, musiała pracować od półtora do dwóch godzin ponad swój ośmiogodzinny dzień pracy. Płacone miała, oczywiście, jedynie za osiem godzin.

Wielokrotnie zgłaszała swe zastrzeżenia co do wyśrubowanych norm. Bez skutku. W końcu, gdy po dwóch latach kierownictwo spółki nie przedłużyło jej umowy o pracę, postanowiła walczyć o pieniądze za nadgodzi-

ny. Jej starania poparli związkowcy z „Solidarności”. *Wielokrotnie mieliśmy sygnały, nie tylko od przedstawicieli handlowych, o konieczności pracy w ponadnormalnym czasie z powodu zbyt wielu nałożonych zadań. Wsparliśmy roszczenia tej pracownicy, bo uznaliśmy, że są one słuszne, a sprawa ta, jako precedensowa, może pomóc poprawić warunki pracy innym pracownikom - tłumaczy Andrzej Biegun, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Związkowej NSZZ „Solidarność” w Grupie Żywiec SA.*

Sprawa przed żywieckim Sądem Pracy toczyła się całe trzy lata. Dokumentację, dotyczącą pracy pani Urszuli, w tym zakres jej obowiązków, dwukrotnie badali biegli sądowi. W końcu kobieta wygrała. Sąd uznał, że spółka nałożyła na nią zadania niemożliwe do wykonania w normalnym czasie pracy i w związku z tym należy się jej wynagrodzenie za udowodnione przepracowane godziny nadliczbowe. Na mocy werdyktu sądu kobieta otrzyma teraz - razem z odsetkami - 23 tysiące

złotych! *Ta sprawa kosztowała sporo czasu i energii, ale warto było, bo pokazaliśmy, że nie należy bać się pracodawcy, choćby był potężny. Nikomu nie wolno bezkarnie łamać praw pracowniczych lub przymuszać do darmowej pracy w godzinach nadliczbowych - twierdzi Ewa Krajewska-Dziedzic, radca prawny podbeskidzkiej „Solidarności”, która reprezentowała panią Urszulę przed żywieckim Sądem Pracy.*



- Ta sprawa może pomóc poprawić warunki pracy innym pracownikom - mówi Andrzej Biegun, przewodniczący „Solidarności” w Grupie Żywiec SA.